



tekst

KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Powstanie portalu www.franciszka3.pl jest ważnym wydarzeniem w życiu Kościoła krakowskiego. Ktoś powie, że to nie wielkiego w porównaniu z tym, co do tej pory robiło się w dziedzinie duszpasterskiej. Nie neguję tych dokonań, ale uważam, że portal jest odważnym poszukiwaniem osób, które odeszły, zagubiły się lub stoją na marginesie wspólnoty Kościoła. Być może Internet będzie dla nich jedynym źródłem wiedzy o Bogu i chrześcijaństwie. Dlatego nie pozwólmy, aby ono wyszło lub przemieniło się w bajoro. Jeśli potrafisz, to daj coś z siebie i stań się współpracownikiem portalu [franciszka3.pl](http://www.franciszka3.pl). Podziel się z innymi swoimi doświadczeniami wiary, swoją niepowtarzalną drogą do Boga. Ci, którzy są teraz w podobnej sytuacji jak Ty kiedyś, będą wdzięczni, gdy odkryją, że ich trudności nie są pierwsze i jedyne. W świecie, zdominowanym przez negatywne informacje, pokażmy to, co w nas, w sferze ducha, jest piękne i święte, a co – z racji swojej delikatności – nie jest krzykliwe i dlatego zdaje się być nieobecne. Być może największym cudem, jaki się wydarzy, będzie odkrycie, że dobra jest więcej niż zła.

Listy łzami pisane...

Nowe cuda JP II

Mój synek urodził się w ósmym miesiącu ciąży, w grudniu 2005 r. W siódmym dniu życia dziecko ciężko zachorowało – umierało na sepsę. Lekarze przez całą noc ratowali to nowe życie, a my **z mężem modliliśmy się**. Modliłam się do Najświętszej Maryi Panny i do papieża Jana Pawła II.

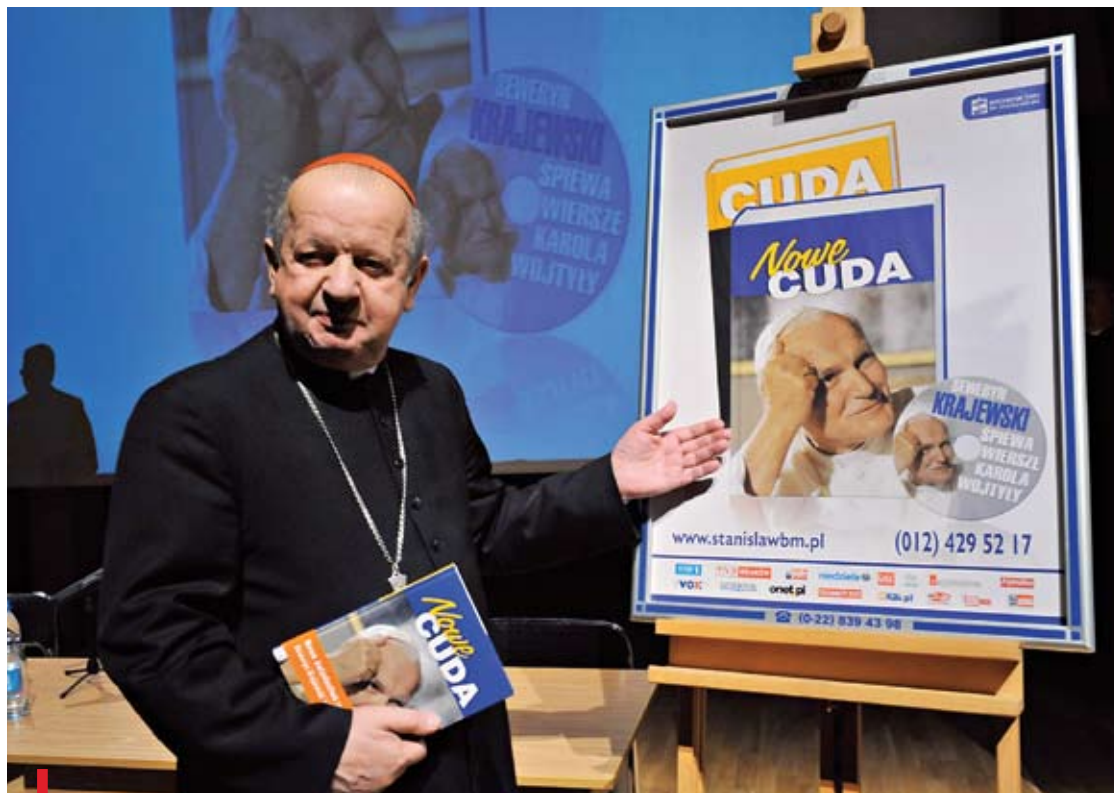
Te słowa są fragmentem listu, który otwiera niezwykłą, ogromnie

poruszającą książkę „Nowe cuda”. Podpisała się pod nim Szczęśliwa Mama, która wierzy, że Matka Boża – za wstawiennictwem Jana Pawła II – ocaliła jej dziecko. „Nic nie zachwieje mojej wiary w modlitwę. Życie mojego synka to prawdziwy cud” – wyznaje. Chłopiec – po kilkutygodniowej walce z bakteryjnym zapaleniem mózgu – jest zdrowy, sprawny i prawidłowo się rozwija.

Krakowska premiera „Nowych cudów”, czyli zbioru świadectw gromadzonych przez Biuro Postulacji ds. Beatyfikacji i Kanonizacji Sługi Bożego Jana Pawła II w Watykanie, odbyła się 26 marca w łagiewnickim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. – Świadectwa napływają do nas od ludzi z całego świata. Wiele osób zostawia też karteczki na grobie Jana Pawła II. Są to zarówno prośby, jak

i podziękowania oraz bardzo osobiste „rozmowy” z Ojcem Świętym. Bardzo często te pisane w pośpiechu listy są poplamione łzami autorów. Ja też płaczę, kiedy je czytam – mówi Aleksandra Zapotoczny, twórca i redaktor „Totus Tuus”, wielojęzycznego organu prasowego Postulacji ds. Beatyfikacji i Kanonizacji Sługi Bożego Jana Pawła II.

– Ta książka jest zapisem odwzajemnionej miłości ludzi do Jana Pawła II. Zawarte w niej świadectwa wlewają w serca nadzieję, pokazując, że z każdej sytuacji Bóg potrafi wyprowadzić dobro – dodaje ks. Zygmunt Kosowski, dyrektor Wydawnictwa św. Stanisława, nakładem którego ukazały się „Nowe cuda”. Wyjątkową częścią tej publikacji jest płyta CD z wierszami Karola Wojtyły, śpiewanymi przez Seweryna Krajewskiego. **mł**



W procesie kanonizacyjnym są potrzebne znaki z nieba. W przypadku sługi Bożego Jana Pawła II tych znaków jest prawdziwa obfitość – mówił ks. kard. S. Dziwisz podczas prezentacji „Nowych cudów”

Dom dla młodzieży



W zmodernizowanym domu jest miejsce dla 90 młodych osób

BYSTRA PODHALAŃSKA. Ks. bp Józef Guzek poświęcił gruntownie zmodernizowany Dom Rekolekcyjny Służby Liturgicznej i Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Krakowskiej „Maksymilianum”. Ojcem duchowym tego domu był ks. kard. Karol Wojtyła. „Spodziewam się, że ośrodek w Bystrzej Podhalańskiej stanie się centrum życia religijnego dla młodzieży naszej archidiecezji i przyczyni się przez swój charakter modlitewny do odnowy życia religijnego w duchu Soboru Watykańskiego II”

– napisał w 1978 r. kard. Wojtyła, prosząc siostry sercanki o opiekę nad obiektem. Dom zaś był darem mieszkanki Bystrej – Cecylii Szewczyk. Od 1985 r. do 2009 r. etapami rozbudowywano i modernizowano „Maksymilianum”, tak aby mogło służyć jak największej liczbie młodzieży. Po modernizacji jest tu miejsce na 90 osób. Są dwie kaplice, trzy sale konferencyjne, kuchnia i jadalnia. W planie jest też budowa boiska sportowego, placu zabaw dla dzieci i kortu tenisowego.

bg

Kościół bez murów

LUDŹMIERZ. Siostra Anna Bałchan, zajmująca się pomocą prostytutkom na Śląsku, była gościem VI rekolekcji z myślą ks. prof. Józefa Tischnera, które zakończyły się w niedzielę, 29 marca, w sanktuarium Matki Boskiej w Ludźmierzu. Uczestniczyło w nich ponad 150 nauczycieli z całej Polski, a także osoby związane ze Stowarzyszeniem „Drogami Tischnera”. – Pamiętam jedną kobietę, teraz już matkę 6-letniego chłopca, która przeżywała ogromną radość, że ma czyste serce i może przyjąć w czasie Eucharystii Pana Jezusa. To nawet ja, zakonnica, nie mam nieraz takiej radości – mówiła siostra Bałchan. Zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej zaznaczyła, że z prośbą o pomoc do niej zwracają się także mężczyźni chodzący do agencji towarzyskich. – Często ich zachowanie jest wynikiem braku rozmowy z żoną. Kiedy pytam ich, czy próbowali rozmawiać z osobą sobie najbliższą, zwykle pada odpowiedź, że nie – opowiadała siostra Bałchan. – Działalność

siostry i innych zakonnic jest pokazaniem Kościoła bez murów – powiedział „Gościowi” Kazimierz Tischner, brat księdza profesora. Podczas rekolekcji uczestnicy mogli również wysłuchać konferencji, które głosił o. Piotr Jordan Śliwiński, dyrektor szkoły spowiedników. Nie brakło też akcentów związanych z kulturą góralską.

kg



JAN GŁĄBIŃSKI

To, co z ludzkiej perspektywy wydaje się dramatem i koszmarem, dla Boga stanowi źródło oczyszczenia, wychodzenia na prostą – twierdzi siostra Anna Bałchan

Inne spojrzenie na góralszczyznę

ZAKOPANE. W tamtejszym Jasnym Pałacu w Galerii Jednego Anioła odbyło się spotkanie z Krzysztofem Trebunią-Tutką, z tytułowane „Ku nowej jakości tradycji. Nowa architektura i muzyka góralska”. – Z pewnością Szwajcaria nie byłaby tak atrakcyjna, gdyby nie współbrzmienie krajobrazu z architekturą, a na Podhalu zalewa nas budownictwo o niskiej jakości estetycznej. Regionalizm, czyli nawiązywanie do tradycji budownictwa regionalnego, jest takim bezpiecznikiem w czasie, gdy powstają przeskalowane pensjonaty, apartamentowce – podkreślił Krzysztof Trebunia-Tutka, który jest nie tylko architektem, ale i muzykiem. – Powinniśmy zrobić wszystko, aby nie upowszechniać pseudogóralszczyzny, ale pokazywać prawdziwą kulturę góralską – podkreśla stanowczo. Członek zespołu Trebunie-Tutki przyznaje, że ze swoją grupą nie walczy o szeroką, ale o świadomą publiczność. Krzysztof Trebunia-Tutka odniósł się również



ANITA RYSIEWSKA

Krzysztof Trebunia-Tutka jest regionalnym architektem oraz znanym i cenionym muzykiem

do współpracy z muzykami z TwinKle Brothers z Jamajki. – Wszystkie nasze wysiłki są skierowane w tę stronę, aby zachować istotę, charakter muzyki góralskiej i aby miała ona swoje godne miejsce w muzyce światowej. Każde z naszych późniejszych „połączeń” (z jazzem, rockiem czy techno) zawiera oryginał góralski – zaznacza muzyk.

kg

Wielkanocne Dzieło Caritas

ARCHIDIECEZJA. Już po raz 12. krakowska Caritas rozprowadza świąteczne baranki (sprzedają je zespoły charytatywne i zespoły Caritas). Akcja odbywa się pod hasłem „Podziel się wielkanocną radością”. W ten sposób Caritas Archidiecezji Krakowskiej stara się, by tradycję stawiania na wielkanocnym stole baranka połączyć z troską o tych, którym z różnych powodów – czy to finansowych, czy zdrowotnych – prowadzi się gorzej. Krakowska Caritas rozpoczęła rozprowadzanie baranków w 1997 r. Do tej pory ofiary pomogły m.in. w remoncie i rozbudowie budynku w Zembrzycach, w którym utworzono ośrodki dla chorych i niepełnosprawnych, oraz w budowie Rodzinnego Domu Opieki w Krakowie. W tym roku ofiary za baranki przeznaczone zostaną na dofinansowanie działalności Domu Wczasowo-Rehabilitacyjnego pw. Matki Bożej Różańcowej w Zembrzycach, przeznaczonego na czasowe pobyty osób starszych,



chorych i niepełnosprawnych. W domu tym przebywają nie tylko osoby, które chcą poprawić swój stan zdrowia przez rehabilitację, ale też starsi i niepełno-

sprawni, którzy z różnych powodów są czasowo pozbawieni opieki (choroba rodziny, remont, wyjazd bliskich) oraz osoby starsze i samotne, które potrzebują odpoczynku i opieki. Trwa również akcja Jałmużna Wielkopostna, przeprowadzana już po raz 14. i skierowana głównie do dzieci i młodzieży. Ofiary z niej parafie przeznaczają na pomoc najbardziej potrzebującym ze swojego terenu.

ah

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Lokalni dawcy poszukiwani!

Przeszczepy na zakręcie

Z dr. nauk med. Piotrem Przybyłowskim, kierownikiem zespołu przeszczepów krakowskiego Szpitala im. Jana Pawła II i małopolskim konsultantem ds. transplantologii klinicznej, rozmawia Monika Łącka.

MONIKA ŁĄCKA: Krakowskie media informują, że małopolska transplantologia stoi na zakręcie, a ośrodki, w których wykonuje się przeszczepy, mogą stracić akredytację. Czy rzeczywiście tak jest?

DR NAUK MED. PIOTR PRZYBYŁOWSKI:

– W ubiegłym roku wykonano 4 przeszczepy serca i 7 przeszczepów nerek (w Małopolsce nie wykonuje się przeszczepów płuc, wątroby i trzustki). Od początku tego roku do chwili obecnej (stan z 24 marca) wykonano 6 przeszczepów nerek. Na razie nie było żadnego przeszczepu serca, a na nowy narząd czeka ok. 50 osób. W naszym regionie, który obejmuje Małopolskę i Podkarpacie, mieliśmy 4 dawców, ale pobranie serca było możliwe tylko od 2 osób. Oba narządy zostały jednak przeszczepione w Zabrze, trafiły do pacjentów z tzw. pilnej listy. Małopolska i Podkarpacie mają najniższy w Polsce wskaźnik przeszczepiania, który wynosi 0,3 dawcy na milion mieszkańców. W województwie zachodniopomorskim ten wskaźnik jest bliski 40. Akredytacja na wykonywanie przeszczepów jest przyznawana na okres 5 lat, ale jeśli nie będzie dawców, to i tak nie będziemy wykonywać przeszczepów. Podkreślam, że mimo iż przeszczepy są kosztowne, to np. w porównaniu z rocznym dializowaniem pacjenta z niewydolnością nerek transplantacja jest dużo tańszym zabiegiem.

W 2000 r. w Krakowie przeszczepiono aż 43 serca. Myślę, że dobrze byłoby wrócić do takich wyników?

– Nawet wtedy większość dawców (ok. 80 proc.) pochodziła spoza naszego regionu. W każdej chwili mogliśmy liczyć na pomoc lotnictwa wojskowego, dlatego istniała szansa na transport narządu z Wielkopolski czy Pomorza. Sytuacja zmieniła się od ubiegłorocznej katastrofy pod Mirosławcem – część pilotów, którzy wtedy zginęli, latała z nami. Ministerstwo Obrony Narodowej wyznacza też limity na takie przeloty. Obszar północno-wschodniej Polski jest dla Krakowa praktycznie niedostępny, z uwagi na brak lotnisk



MAREK NAWIESNIAK

Nie zabieramy swojego serca do nieba. Ono jest potrzebne tu, na ziemi

i sprawnego transportu lądowego. Krytyczny czas od pobrania narządu do przeszczepu wynosi 4 godz. Potem transplantacja staje się niebezpieczna. Szpital jest w dobrej kondycji finansowej, możemy wykonać każdą liczbę przeszczepów, ale potrzebni są lokalni dawcy.

Medialne akcje zachęcają ludzi do podejmowania decyzji, by w razie śmierci przekazać

narządy komuś potrzebującemu. To wciąż za mało?

– Problem w tym, że nie umiemy rozmawiać o śmierci. W Polsce, na mocy Ustawy o przeszczepie narządów i tkanek, zakłada się zgodę domniemaną (jeśli nie złożymy sprzeciwu w Centralnym Rejestrze Sprzeciwów, to jesteśmy potencjalnymi dawcami). Jednak nawet, gdy w chwili śmierci mamy przy sobie tzw. oświadczenie woli (można je pobrać ze strony www.poltransplant.org.pl), to nie ma ono mocy prawnej, a rodzina może powiedzieć „nie”. I wtedy ten sprzeciw przeważa. Dlatego trzeba powiedzieć bliskim, że wyrażamy wolę bycia dawcą.

Medialna burza wokół transplantologii raczej jej nie sprzyja – media donoszą, że w Krakowie nie ma chętnych do podjęcia tej specjalizacji.

– W Krakowie jest czterech specjalistów transplantologów. Przez ostatnie dwa lata transplantologia stała się negatywną działalnością medyczną. Na transplantologów patrzy się nieufnie, a młodzi kardiochirurdzy wolą kształcić się w innym kierunku. Pozytywnym faktem jest to, że od tego roku każdy szpital musi powołać komisję ds. śmierci mózgu. Ta komisja jest potrzebna nie tylko w transplantologii, ale również po to, by unikać tzw. uporczywej terapii. Ponadto każdy większy szpital profilowy ma obowiązek zatrudnić (choćby w niepełnym wymiarze) koordynatora ds. transplantacji, czyli osobę, która będzie identyfikowała potencjalnych dawców. Narodowy Fundusz Zdrowia ustabilizował również sytuację finansową oddziałów intensywnej terapii i neurotraumatologii. ■



komentarz

PROF. ZW. DR HAB. N. MED. JERZY SADOWSKI

kierownik Kliniki Chirurgii Serca, Naczyń i Transplantologii Instytutu Kardiologii CM UJ

Dawcy narządów są, ale często oddziały intensywnej terapii nie zgłaszają ich do nas, a problem zaczął się od medialnej burzy wokół lekarzy zajmujących się przeszczepami serca. W efekcie pacjenci czekający na przeszczep umierają. Jeśli sytuacja na to pozwala, to szukamy metod alternatywnych, które na jakiś czas zastąpią przeszczep, staramy się wykonywać zabiegi przedłużające czas oczekiwania na nowy narząd (jest to np. operacja naprawcza zastawki mitralnej czy wszczepianie pompy wspomagającej lewą komorę serca). Rocznie wykonujemy ok. 2,5 tys. operacji na otwartym sercu. Pod koniec lat 90. wykonywaliśmy nawet 70 przeszczepów rocznie (do tej pory w klinice przeprowadzono ich ok. 530). Abyśmy znowu mogli wykonywać tyle przeszczepów, potrzebni są przede wszystkim dawcy z najbliższego regionu. Wtedy czas niedokrwienia serca jest najkrótszy, a to wpływa na efekty zabiegu. Nie chodzi o to, żeby straszyc utratą akredytacji na przeszczepy, bo to tylko pogorszy sytuację. Trzeba natomiast, aby media zachęcały ośrodki dysponujące dawcami do zgłaszania ich. Tylko tak można nam pomóc.

Nowotarskie starostwo a wędkarze, czyli...

Za i przeciw elektrowniom wodnym

Coraz więcej osób na Podhalu, w tym lokalnych przedsiębiorców, chce **budować elektrownie wodne**. Tymczasem ekolodzy i wędkarze wnoszą o zaprzestanie zabudowy rzek górskich tamami, które są elementem obiektów wodnych.



SEBASTIAN MINKITA

Podhalańscy wędkarze protestowali przed siedzibą nowotarskiego starostwa przeciwko budowie elektrowni wodnych w rejonie górskich rzek

Zdaniem Sebastiana Mansfelda z nowotarskiego koła Polskiego Związku Wędkarskiego, jakiegokolwiek prace bądź konstrukcje, mające na celu przegradzanie koryt rzecznych, są – z punktu widzenia ochrony środowiska – inwestycjami szkodliwymi, a negatywne skutki ich oddziaływania mogą w wielu przypadkach być nieodwracalne. – Budowa zapór stoi w sprzeczności z rozwojem turystycznym południa Polski. Mam tu w szczególności na myśli zaburzenie swobodnego przepływu wody, utrudnienie lub nawet blokadę migracji ryb i innych organizmów wodnych, przerwanie transportu rumoszu skalnego korytem rzeki, powstanie zastoisk i zamulenie – tłumaczy Mansfeld.

Stop „MEW-om”

Przewodniczący nowotarskiego koła PZW nie zgadza się z twierdzeniem, że zaspokajanie potrzeb energetycznych to wystarczający powód do budowania elektrowni wodnych. – Jestem przekonany, że inwestycje te nie pomogą w ich zaspokojeniu. Wiele organizacji ekologicznych i turystycznych, w tym też Polski

Związek Wędkarski, od lat próbuje zapobiegać skutkom dotychczasowego przegradzania rzek, które – w połączeniu z innymi negatywnymi aspektami działalności człowieka (zanieczyszczenia, melioracje, nadmierny pobór żwiru, wycinka nadbrzeżnych drzewostanów) – doprowadziło do dramatycznej sytuacji na wodach górskich – podkreśla Jacek Płachecki, prezes Klubu Przyjaciół Dunajca.

Podhalańscy wędkarze i ekolodzy zorganizowali przed siedzibą starostwa nowotarskiego pikietę. „Stop MEW-om” (małym elektrowniom wodnym), „Ratujmy Dunajec”, „Nasze dzieci nam nie wybaczą” – to tylko niektóre z haseł, jakie nosili na transparentach. Starosta Krzysztof Faber, który wyszedł do protestujących, zapewniał, że starostwo jest tylko jednym z urzędów, w których zapadają decyzje, czy elektrownia powstanie czy też nie. – Absolutnie nie czuję się adresatem wszystkich żądań protestujących – mówi nowotarski starosta i odsyła do Urzędu Wojewódzkiego i Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, które też wydają odpowiednie

decyzje dla MEW. – Jeżeli mam wnioski o wydanie uzgodnień dla pewnych decyzji, a inwestor spełnia przewidziane prawem wymagania, to nie ma podstaw, aby odmówić mu wydania dokumentów – podkreśla Krzysztof Faber.

Czy to się opłaca?

Sebastian Mansfeld nie przyjmuje takiego tłumaczenia. – Wiadomo, że jeden urząd spycha odpowiedzialność na drugi, a potem okazuje się, że decyzje i pozwolenia w sprawie małych elektrowni wodnych ktoś jednak podpisał. Jest to interes opłacalny, bo 80 procent kosztów inwestycyjnych zwracają fundusze unijne, a 20 procent zwraca się w 4–5 lat. Gorzej, gdy właściciel elektrowni chce, by się mu „zwróciło” w półtora roku. Wtedy mamy suche koryta poniżej progów, jak w Podczerwem i Koniówce niedaleko Czarnego Dunajca – mówi ekolog.

Mieczysław Rzadkosz (pisałmy już o nim na łamach „Gościa”), inwestor elektrowni wodnej w Szaflarach (w miejscu dawnego ujęcia wody dla Nowego Targu),

przekonuje, że elektrownia nie tylko nie szkodzi rzece, lecz przeciwnie – pozwala utrzymać czystość, napowietrzyć wody, a dzięki przepławce umożliwia rybom migrację. Inwestorzy chcą uruchomić elektrownię jeszcze przed wiosennym spiętrzeniem wód, gdy wartki nurt najlepiej napędza turbiny, produkujące elektryczność. Jak wyliczają wspólnicy – Mieczysław Rzadkosz i Jan Bachleda Księdzularz – rocznie elektrownia może przynieść około 1300 megawatów energii. – Czy to się opłaci? Kiedyś na pewno. Teraz mamy nadzieję, że powoli wrócą włożone w inwestycje nasze wszystkie oszczędności i zaczniemy spłacać kredyty – wyjaśnia Rzadkosz. Dodaje, że przed wojną w Polsce było 6 tys. takich obiektów, a teraz jest ich zaledwie 600.

Na razie 6 elektrowni

W powiecie nowotarskim działa sześć małych elektrowni wodnych (kolejne wnioski są złożone). – My nie mamy nic przeciwko małym elektrowniom wodnym, ale dla nas wydawanie decyzji sprzecznych ze zdrowym rozsądkiem, wbrew opiniom odpowiedzialnych za dobro polskiej przyrody instytucji, stanowi pogwałcenie dyrektyw unijnych, a przede wszystkim jest niemoralną postawą wobec przyszłych pokoleń! – podkreśla stanowczo Jacek Płachecki.

Zapewne rozwój elektrowni wodnych na Podhalu (które po cenach rynkowych mogłyby odprzedawać wytworzoną energię do głównego dostawcy prądu – przedsiębiorstwa Enion) to dobry kierunek. Jednak w całej sprawie daje się odczuć brak właściwego podejścia urzędników wydających zgodę na tego typu obiekty. Po prostu zbyt duża sieć elektrowni przyniesie więcej szkód niż pożytku.

Jan Głabiński

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniiedzieln.pl

Bezduśność prawa

Przed Sąd Grodzki w Krakowie trafiła 84-letnia kobieta, oskarżona o... kradzież kostki masła o wartości 4 zł 74 gr. Absurdalności całej sprawie dodaje fakt, że kobieta cierpi na poważne zaburzenia pamięci i leczy się psychiatrycznie. Niewiele pociesza to, że sąd uniewinnił staruszkę. Pozostaje mnóstwo wątpliwości i wrażenie, że kierując się tylko literą prawa, można być bezduśnym człowiekiem. Bezduśnością wykazał się personel sklepu, wzywając do incydentu policję. Bo czy ta kobieta stawiała opór, była agresywna i nie chciała przyznać się do kradzieży? Nie. Zachowywała się dziwnie, jak każdy człowiek rozstrojony psychicznie. Trzeba naprawdę złej woli, aby tego nie widzieć i nie rozumieć. Należało wziąć od niej ten feralny towar, postawić na półce i byłby koniec sprawy. Bezduśni byli też policjanci, bo mogli już na miejscu zamknąć sprawę, widząc stan psychiczny kobiety. Ale ponoć – zgodnie z prawem – nie mogli, bo gdyby odebrali jej masło i pouczyli, że źle zrobiła, to w kartotekach musieliby wpisać: „złodziejka”, czyli, że jest winna. Więc, aby miała „czyste papiery”, odwołali się do sądu, by ją uniewinnił. A nie wystarczyło opisać sytuacji z uwzględnieniem niepczytalności osoby? Ale to chyba nie mieści się w policyjnej... kartotece. ■

Na warsztatach śpiewu liturgicznego Śpiewali o św. Józefie



Na zakończenie kilkudziesięcioosobowa grupa warsztatowiczów śpiewała składnie i z zapałem utwory o św. Józefie

Kilkadziesiąt osób zgłębiało przez kilka dni w krakowskim klasztorze karmelitów bosych tajniki chorału gregoriańskiego.

Św. Józef jest od 1714 r. patronem Krakowa. Szczególnie czczony jest w krakowskim klasztorze karmelitów bosych przy ul. Rakowickiej, gdzie znajduje się obecnie obraz świętego, przed którym niegdyś, w nieistniejącym już kościele św. Michała, krakowianie modlili się od połowy XVIII w.

Znaczkę na pięciolinii

Nic więc dziwnego, że właśnie św. Józefowi poświęcono tu w marcu II Karmelitańskie Warsztaty Liturgiczno-Muzyczne. Ich inicjatorem jest młody organista z kościoła karmelitów Maciej Sternicki (jednocześnie czynny instruktor Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej). Warsztaty mają – według niego – nie tylko ukazać na nowo zapomniane piękno muzyki liturgicznej, ale także przypomnieć aktualność przesłania świętych karmelitańskich. Na szczęście nie zabrakło chętnych do poznawania tajemnic chorału gregoriańskiego.

Wspólne zaangażowanie, emocje, przeżywanie śpiewanych treści stworzyło z początkowo nieznaną grupę ok. 40 osób prawdziwą wspólnotę ludzi, którzy stali się sobie bliżsi i z radością spotykali się każdego dnia rano. Mimo dużej różnicy wieku pomiędzy uczestnikami panowało wzajemne zrozumienie i radość, że mogą coś wspólnie stworzyć. Choć dla wielu repertuar początkowo wydawał się wręcz nie do opanowania, a nuty chorału gregoriańskiego były nic nieznanymi znaczkami na pięciolinii, to – dzięki zaangażowaniu prowadzących: Magdaleny Makarewicz-Sternickiej, Macieja Sternickiego i Piotra Piwki – udawało się w nich dostrzec głębię i piękno melodii, co pomagało w skupieniu i przeżywaniu warsztatów.

Patron „od wszystkiego”

Przez trzy dni, oprócz prób śpiewu, odbywały się również konferencje i wykłady z zaproszonymi gośćmi: Janem Budziaszkiem, o. Marianem Zawadą OCD, Markiem Pasiecznym, Jackiem Pulikowskim i o. Marcinem Skowronkiem. Głównym „bohaterem” był św. Józef. Jedną z pieśni mówi o nim tak: „Szczęśliwy, kto sobie patrona Józefa ma za opiekuna. Niechaj się niczego nie boi, bo święty Józef przy nim stoi,

nie zginie”. Św. Józef jest nie tylko patronem Krakowa, ale też m.in. opiekunem rodzin, ojców i kobiet w ciąży. Został nazwany przez jednego z zaproszonych gości „patronem od wszystkiego”. Wielu uczestników przyznało, że wcześniej o św. Józefie wiedzieli niewiele.

– Dziś mogę powiedzieć, że św. Józef jest dla mnie wzorem mężczyzny i ojca, który nie ucieka od problemów, ale wychodzi im naprzeciw, a jego rodzina ma w nim oparcie i zawsze może na niego liczyć. Uświadomił mi to film oraz konferencje, głoszone przez zaproszonych gości. Dzięki temu stworzyłem w sobie obraz mężczyzny, który sam chciałbym w życiu realizować – powiedział jeden z uczestników warsztatów.

Wszyscy zaś mieli satysfakcję, gdy podczas Mszy św. kończącej warsztaty kościół karmelitów wypełnił się pięknymi dźwiękami. Odczuli też, że ciężka trzydniowa praca przyniosła efekty nie tylko muzyczne, lecz także duchowe.

Planowane są kolejne edycje warsztatów, którym patronuje krakowski „Gość”. Wszelkie informacje i zapisy na stronie internetowej www.karmel.pl/warsztaty.

Małgorzata Jeżak

KOŚCIÓŁ I NOWOCZESNOŚĆ. 2 kwietnia w internetowej sieci rozpoczyna życie **społecznościowy portal internetowy www.franciszkańska3.pl**, którego nazwa odwołuje się do pamiętnego spotkania Jana Pawła II z młodzieżą, zgromadzoną pod oknem kurii krakowskiej 16 sierpnia 2002 roku.

tekst i zdjęcia

KS. IRENEUSZ OKARMUS

ioarmus@goscniedzielny.pl

Dialog Jana Pawła II z młodzieżą był wtedy krótki. – Byliście w Toronto? Bo ja byłem – spytał Papież.

– Witaj w domu! – odpowiedziało mu kilkanaście tysięcy młodych ludzi.

– Jakby się ktoś pytał, Franciszkańska 3 – odpowiedział na to Jan Paweł II i wkrótce udzielił błogosławieństwa zebranym.

Teraz pewnie spogląda z domu Ojca niebieskiego i błogosławi tych, którzy w Krakowie chcą za pomocą Internetu przybliżyć młodym ludziom Kościół, Ewangelię i dać im w świetle wiary odpowiedzi na najważniejsze pytania dotyczące ludzkiej egzystencji.

Wirtualna społeczność

Portal społecznościowy, firmowany przez kurię metropolitalną w Krakowie, adresowany jest głównie do młodych osób i – z racji swego charakteru – nastawiony na szeroką współpracę z nimi. Będzie dawał im możliwość zamieszczania tekstów, komentarzy, filmów, dzieł sztuki i swojej wiary. Będzie więc z czasem tworzył wirtualną społeczność, złożoną z tych, którzy będą go współtworzyć oraz tych, którzy poszukiwać będą najwyższych wartości. Oczywiście, aby wszystko funkcjonowało w pełni profesjonalnie, zarówno od strony tekstów, jak również od strony technicznej, musi nad tym czuwać stała grupa osób tworzących redakcję (docelowo 12 osób).

Na razie w redakcji portalu pracuje osiem osób: dwóch administratorów oraz sześciu redaktorów poszczególnych działów.

Sławomir Leszczyński, informatyk i teolog (studiował na PAT na ukę społeczną Kościoła), jest jednym z administratorów. – Moja rola polega na tym, aby czuwać nad całym portalem. Redaktorzy, którzy administrują poszczególnymi działami, nie zawsze muszą się na tym znać od strony technicznej – wyjaśnia.

Redakcja ma siedzibę w Katolickim Centrum Kultury przy ulicy Wiślniej 12, ponieważ to właśnie tej instytucji kard. Stanisław Dziwisz powierzył stworzenie portalu internetowego. Metropolita krakowski jest przekonany, że Kościół musi iść z postępem i wykorzystywać także Internet, gdyż tylko w ten sposób można dziś dotrzeć do młodych ludzi. – Ksiądz kardynał nie tylko dał pomysł, ale także przekazał nam znaczną kwotę prywatnych pieniędzy z przeznaczeniem na zbudowanie portalu. Pierwsze rozmowy o realizacji tego pomysłu odbyły się dokładnie rok temu, w 3. rocznicę śmierci Jana Pawła II. Nieco później rozpoczęły się konkretne przygotowania – wyjaśnia Adam Mazurkiewicz, dyrektor KCK.

Co będzie na stronach?

Twórcy portalu postawili sobie bardzo ambitny cel: wykorzystując nowoczesne środki przekazu, chcą dotrzeć z treścią Ewangelii do serc i umysłów młodych ludzi, i to nawet tych, którzy nie bardzo identyfikują się z Kościołem. Na ile im to się udało?

Po wejściu na adres internetowy www.franciszkańska3.pl, otwiera się strona główna, gdzie można znaleźć główne działy tworzące portal. Noszą one nazwy: Diecezje, Wiara, Razem (czyli wszystko o miłości, narzeczeństwie, małżeństwie), Wiadomości, Kultura i Nauka,

Portal z b



Redakcja portalu w składzie (od lewej): Adam Mazurkiewicz, Krzysztof Bigaj (dział Wiara? Zaryzykuj!), przy klawiaturze siedzi Mariusz Marcinkowski (administrator i redaktor portalu, PAT), za nim stoi Sławomir Leszczyński (administrator i redaktor portalu, PAT), Izabela Joanna Murzyn (redaktor działu Kultura i Nauka, studentka Politechniki Krakowskiej) oraz Katarzyna Więcka (redaktor działu Razem, absolwentka UJ). Na zdjęciu brakuje Daniela Musioła (dział Multimedia) oraz Małgorzaty Tabuz (dział Kultura).

Multimedia, Podróże, Oferty. Oprócz tego na stronie głównej, na tzw. boksach (duże ikonki), będą umieszczone jeszcze trzy stałe działy: Jan Paweł II, Benedykt XVI, Świadectwo. Już same tytuły uświadamiają, jak szeroki jest zakres tematyczny materiałów. W każdym dziale znajdzie się wiele informacji dla młodych ludzi. Nie sposób ich wszystkich

dokładnie omówić, ale warto zwrócić uwagę na ciekawe propozycje. Taka na pewno kryje się w dziale Diecezje.

– Chodzi o to, aby w niedalekiej przyszłości pojawiły się tutaj wiadomości dotyczące wszystkich, co dzieje się w polskich diecezjach i parafiach, a co może interesować młodych ludzi. Na przykład będzie spis parafii w całej Polsce,

logami świętych



a pod nazwą danej parafii będzie możliwość umieszczenia informacji dotyczących ciekawych wydarzeń w tej wspólnoty. To tutaj będą mogły być „zawieszane” strony oazy, ministrantów i innych grup parafialnych. I właśnie tu jest miejsce na szeroką współpracę, do której gorąco zachęcamy – wyjaśnia Adam Mazurkiewicz, dyrektor KCK i p.o. redaktora naczelnego portalu.

Wiara, by wierzyć

Jeden ze sztandarowych rozdziałów portalu będzie nosił tytuł: „Wiara? Zaryzykuj!”. Jego redaktorem prowadzącym będzie Krzysztof Bigaj, absolwent polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. – Moim zamiarem jest pokazanie wiary jako skoku na bungee, co – jak wiadomo – wymaga odwagi i zaufania. W dziedzinie wiary religijnej trzeba zaryzykować i zaufać Bogu – mówi z przekonaniem Krzysztof. W rozdziale tym będzie między innymi miejsce (pod nazwą Alternatywni) na pokazywanie ludzi żyjących autentyczną wiarą chrześcijańską. Będzie także specjalny dział (W stronę Świątła) poświęcony tym problemom, o które młodzi ludzie najczęściej pytają, np.: sekty, uzależnienia,

wątpliwości dotyczące nauki Kościoła.

W dziale pod nazwą Boży Gladiatorzy w ciekawy sposób będą przybliżane osobowości świętych. Co więcej – święci będą prowadzili swoje blogi! Oczywiście, ktoś będzie pisał w ich imieniu. Jeden blog pisany będzie w imieniu świętego, a drugi – w imieniu świętej. W rozdziale Wiara będzie także specjalne miejsce (Duchowa Amunicja), przybliżające internautów do duchowości chrześcijańskiej. Tam będą zamieszczane żywe świadectwa współczesnych ludzi dotyczące modlitwy i życia duchowego. Innymi słowy – nie uniwersytecka teologia, ale autentyczne życie z Bogiem. Będzie też specjalny dział dotyczący Pisma Świętego (Przystanek Słowo).

Jak widać – tematyka tego rozdziału portalu jest bardzo rozległa i nastawiona na formowanie człowieka. – Chciałbym, aby ta strona żyła, aby ją tworzyli ludzie, którzy mają coś ciekawego do powiedzenia. Ale – oczywiście – teksty będą przechodzić przez redakcyjne sito, aby od strony merytorycznej były na wysokim poziomie – podkreśla Krzysztof Bigaj.

Fora, czaty, multimedia

Trudno sobie wyobrazić jakkolwiek portal internetowy bez multimediów, blogów, czatów, forum. Dlatego znajdą się one również na www.franciszka3.pl. Nie wiadomo, od kiedy dokładnie pojawią się blogi, ale wiadomo, kto je będzie pisał. Wśród autorów są ciekawe osobowości: Robert Friedrich – lider Arki Noego, ks. Paweł Łukaszka – były bramkarz reprezentacji Polski w hokeju na lodzie, olimpijczyk, Jan Budziaszek, ks. Jacek Stryczek, ks. Robert Nęcek, Brygida Grysiak z tvn24. Nie zabraknie – oczywiście – wiadomości dotyczących aktualnych wydarzeń z dziedziny polityki, sportu, ekonomii.

Nie ma wątpliwości, że Internet może stać się nowoczesnym narzędziem ewangelizacji. Są jednak i tacy ludzie, którzy mają wątpliwości i pytają retorycznie: czy Pan Jezus używałby Internetu do głoszenia Ewangelii, gdyby dziś żył na ziemi? Cóż powiedzieć? Nie wiemy. Ale jedno wydaje się być pewne – że kiedyś zapyta nas o to, czy wykorzystaliśmy odpowiednio ten wynalazek do ewangelizowania świata. I co Mu wtedy powiemy? ■

Pozytywna twarz Kościoła



ADAM MAZURKIEWICZ, DYREKTOR KATOLICKIEGO CENTRUM KULTURY

– Ten portal jest szansą wyjścia do młodych, którym chcemy pokazać, że Kościół jest ciekawy. Jednocześnie ten portal ma pomóc w znalezieniu swojego miejsca w jego

wspólnoty tym młodym osobom, które nie mogły się w nim do tej pory odnaleźć. Bardzo często młodzi wymawiają się, że nie są we wspólnoty Kościoła, ponieważ jego ludzie popełniają błędy i czynią zło, ale jednocześnie ci sami młodzi nie widzą lub nie chcą widzieć ogromu różnego rodzaju dobra, które zaistniało dzięki niemu. Uważam, że Kościół za mało mówi o tym, co naprawdę robi. Na przykład akcja Jerzego Owsiaka jest bardzo rozreklamowana i fascynuje młodych, którzy niewiele wiedzą o tym, co dobrego robi kościelna Caritas. Nasz portal jest szansą pokazania młodzieży „pozytywnej twarzy” Kościoła.

Włącz się do gry!



KRZYSZTOF BIGAJ, REDAKTOR DZIAŁU „WIARA? ZARYZYKUJ!”

– Do siebie współczesnych Jezus mówił w przypowieściach. Myślę, że dzisiaj mógłby posłużyć się obrazem skoku na bungee, aby zobrazować, że wiara jest ryzykiem, ale jednocześnie wymaga zaufania Bogu. Wiara to właśnie przewrócenie

całego naszego życia głową w dół. To taka duchowa adrenalina, bez której nie sposób żyć. W wierze człowiek zawiera przecież całego siebie. Dlatego Internet jest ogromną szansą dla młodego człowieka, aby mógł wiarę zaryzykować. Przecież Internet – wystarczy spojrzeć na komentarze do artykułów i fora – jest medium ludzkich emocji i to – choć mogą się mylić – najbardziej szczerych! Sprzyja temu anonimowość, poczucie bezpieczeństwa za granicą szklanego ekranu. Chciałbym, żeby ta granica między wirtualną rzeczywistością a życiem wiarą znikła. Świat wiary to nie jest miejsce dla kibiców. Włącz się do gry! Czekamy na Twój ślad na naszym portalu, ale pamiętaj, że bardziej potrzebują cię ludzie, z którymi żyjesz.

PANORAMA PARAFII **pw. św. Katarzyny w Nowej Białej**

Wspólnota dwóch języków

Parafianie co roku uczestniczą w procesji, w czasie której **ksiądz proboszcz święci pola uprawne**. W uroczystości bierze udział cała społeczność wsi.



ZDJEĆCIA: JAN GĄBIŃSKI

Dziewczęta ze scholi przygotowują śpiew na niedzielną Eucharystię

Nowa Biała była wioską, która ucierpiała najbardziej w ostatniej powodzi na Podhalu pół roku temu. – Wtedy wygasły wszystkie spory, solidarność mieszkańców była bardzo duża, każdy pomagał każdemu. Zalanych zostało ponad 70 gospodarstw, w niektórych straty były duże, np. zniszczeniu uległy piece centralnego ogrzewania warte kilka tysięcy złotych – opowiada w rozmowie z „Gościem” ks. proboszcz Tadeusz Korczak. Kapłan podkreśla, że parafia otrzymała bardzo dużą pomoc ze strony Caritas Archidiecezji Krakowskiej. – Powołałem specjalną komisję społeczną, która przyznawała dotacje finansowe. Wszystko odbywało się w sposób jawny i bardzo przejrzysty – podkreśla ks. Korczak. Zalane tereny odwiedzały krakowscy biskupi na czele z ks. kard. Stanisławem Dziwiszem.

Dziękujemy za pomoc

Nowej Białej pomogły też sąsiednie parafie, należące do dekanatu Niedzica. Zorganizowano w nich solidarnościową zbiórkę na rzecz poszkodowanych, która przyniosła ok. 21 tys. zł. – Dziękuję za wszelkie słowa otuchy w tamtych trudnych dniach, a także za pomoc finansową

wszystkim ofiarodawcom – mówi ksiądz Korczak.

W czasie powodzi zostały również zalane pola uprawne. Wywołało to ogromne szkody, wielu mieszkańców straciło możliwość pracy zarobkowej. Większość parafian żyje właśnie z uprawy ziemi i hodowli. – Mieszkańcy Nowej Białej przywiązują szczególną wagę do pracy na roli. Dają temu piękne świadectwo, kiedy w dni krzyżowe uczestniczą bardzo licznie w procesji do kościoła pw. św. Marii Magdaleny. Następuje podczas niej obrzęd poświęcenia pól, aby uchronić je od klęsk żywiołowych i uprosić dobre urodzaje – mówi ksiądz proboszcz. W czasie nabożeństwa mieszkańcy śpiewają Litanię do Wszystkich Świętych.

Z racji tego, że społeczność wioski jest dwujęzyczna, w jeden dzień śpiewa się litanię w języku słowackim, w drugim dniu po polsku.

Świątynia nie ucierpiała

Po paru miesiącach od powodzi większość mieszkańców naprawiła już szkody wyrządzone przez żywioł. Na szczęście podczas kataklizmu nie ucierpiał kościół parafialny, który jest bardzo cennym zabytkiem. Obecna świątynia powstała pod koniec XVIII w. Najcenniejszym elementem wystroju kościoła jest drewniany rokokowy ołtarz główny. W jego centralnej części umieszczono malowidło, przedstawiające męczeńską śmierć patronki kościoła – św. Katarzyny Aleksandryjskiej. **Jan Gąbiński**

Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA: 9.00, 11.00 (w języku słowackim), **15.00**.

W DNI POWSZEDNIE: 6.30 (wtorek, środa, piątek), **18.00** (poniedziałek, czwartek, sobota); latem o **19.00**. Msze św. w poniedziałki, środy i piątki odprawiane są w języku słowackim, a w pozostałe dni – w języku polskim.



Zdaniem proboszcza



– Zaangażowanie wiernych w życie parafii jest bardzo duże. Wspomnę choćby fakt, że zrezygnowaliśmy

ostatnio z zatrudniania sprzątaczk i co tydzień inni parafianie dbają o czystość w świątyni, przynoszą także kwiaty. Chciałbym wymienić przy tej okazji postać Jana Gronki, który służył wspólnocie parafialnej przez 30 lat jako kościelny. Niezwykle jest to, że na rannych Mszach św. gromadzi się nawet 50 osób, a na wieczornych około 100 wiernych. Wielu z nich wyznaje, że nie wyobraża sobie rozpoczęcia dnia bez uczestnictwa w Eucharystii. Jest to piękne świadectwo wiary mieszkańców Nowej Białej. W najbliższym czasie nasza wspólnota parafialna, licząca aktualnie około 1200 wiernych, podejmie starania zmierzające do zamontowania komputerowego sterowania dzwonami. Wszystkie sprawy organizacyjne i inwestycyjne koordynuje rada parafialna na spotkaniach, które odbywają się co dwa miesiące. Zapraszam wszystkich do odwiedzin Nowej Białej, jedynej wioski na polskim Spiszu leżącej na lewym brzegu Białki. Wprawdzie Berzewiczowie założyli ją w XIV w. na prawym brzegu rzeki, ale cóż, kiedy w XVI w. Białka zmieniła koryto i pewnego pięknego poranka mieszkańcy wsi obudzili się na brzegu przeciwnym.

Ks. Tadeusz Korczak

Proboszczem w Nowej Białej jest od 2007 r. Świecenia kapłańskie przyjął w 1986 r. w katedrze wawelskiej z rąk kard. F. Macharskiego.